

Nasz rodzimy front, szyderstwo i koniunkturalizm

29 sierpnia 2024

Przegląd wiadomości o stanie bezpieczeństwa kraju jest jak udział w bezpłatnym kabarecie. Najpierw nierozgarnięte czynniki komunikują, że prawdopodobnie jakiś dron znalazł się nad Polską. To gdzie są radary i te krocie wydane na „defensywne narzędzia bezpieczeństwa”, byśmy czuli się wolni od zagrożenia? Co robią załogi na stanowiskach stałej obserwacji nieba i granic, żeby wiedzieć co, kiedy, skąd i dokąd leciało? Który to już raz mamy ulec wrażeniu prowokacji ze złudnym domniemaniem o pomocy zachodniej? Za sprawą owej właśnie pomocy zginęła Ukraina, a Polakom pozostał po ich (niegdyś) stolicy jedynie „Sen o Warszawie” Czesława Niemena.

Dodatkowo, jakby dla nieustannego ośmieszania żołnierzy, nazywa się ich „mundurowymi”, którzy opisani w incydencie przekazywania warty dokonują niefortunnie wzajemnego postrzelenia siebie, a to w paluszek, to znów w nogę, by znaleźć się w szpitalach. Każdy w osobnym. Sugestia dla czytelnika – pokłócili się chłopcy, albo z przemęczenia i gorąca pomylili z wrogiem, strzelając na wszelki wypadek, by życia nie stracić. Istna rozpacz w skali szyderstwa ze zdrowego rozsądku i konfrontacji z rzeczywistością. Cóż, cena reform edukacyjnych.

Rzeczywistością obnażoną jak kolec kaktusa na dłoni była w minioną sobotę manifestacja zalegalizowanego przez władzę lokalną (nie bez wiedzy centralnej) „wiecu banderowskiego” ze wszystkimi jego symbolami na warszawskim Placu Zamkowym. Śpiewany hymn banderowski o kalinie, okrzyki, które poprzedzały śmierć Polaków ginących w rzezi wołyńskiej połączone z dziecięcym wykonaniem hymnu Polski, wpisały się w realizowany bez wyraźniejszego sprzeciwu – Ukropolin.

Niewielka garstka rodaków rozumiejących stan zagrożenia próbowała równoważyć pikietą pod biało-czerwonym sztandarem tłum rozwrzeszczanych banderowców, ale tej polskiej grupy władza ani nie dofinansowuje, ani nie zapewnia ochrony. To najbardziej lapidarnie uwidacznia ugruntowanie nierównych pozycji.

Władza tańczy z upodobaniem na grobach ofiar. Polacy mają więc kilka frontów. Jednym jest front wewnętrzny władzy faworyzującej obcy interes wymiernym kosztem każdego Polaka w rosnących podatkach marnotrawionych na cele obcej wojny i luksus własny rządzących. Drugim, jest topienie polskich firm za cenę powstawania obcych – rejestrowanych na preferencyjnych warunkach podatkowych przez lata. Zamykanie polskich firm to bankructwa i rozrost wpływu korporacji. Ten front ma charakter polityczno-gospodarczy, choć bardziej adekwatne będzie nazwanie go ideologicznym. Odmiernym w przebiegu jest front gorący ten na Ukrainie, gdzie amerykańskie źródła podają o udziale i stratach Polaków, ale brak szczegółów. O tym tylko rodziny ofiar i grabarze są najlepiej poinformowanym źródłem.

W tak nieprzyjaznym klimacie metodycznego likwidowania tożsamości i państwowości, wstrętą jest postawa jednostek, które uważają, że wszystko się jakoś ułoży, bo wystarczy przeczekać. To mentalność biernej masy, która jeszcze niczego nie zauważa, drepcąc w kierunku powszednich obowiązków.

O wiele gorsze jest zjawisko skundlenia się niegdyś uchodzących za poważne i szanowane instytucje państwowe. Czym jest postawa dezentera gdy ma stanąć w obronie własnego kraju, tym samym jest przywdzianie nowej szaty przez instytucje niegdyś szanowane, bo państwowe. Zmiana poglądów i zachowań tylko po to, żeby przetrwać, charakteryzowała w czasie wojennym donosicieli, kolaborantów, volksdeutschów. Przykładem zbiorowego koniunkturalizmu, czyli naśladowania większości, jest poczwarka PAN – Polskiej Akademii Nauk. Powodem, dla którego nie zasługuje w nazwie własnej ani na przymiotnik „polska”, ani też „nauki” jest jej aktualny status jako

korporacji, w dodatku – międzynarodowej. Korporacją jest bowiem instytucja wysoce zbiurokratyzowana i zhierarchizowana. Rywalizacja w niej ma cechy męczącego drenażu fizycznego i intelektualnego. O ile przynęta są względnie wysokie zarobki (8000-10000 złotych), to wymóg publikacji naukowych w czasopismach obcojęzycznych jest czystym zyskiem obcego kapitału zyskującego łatwy dostęp do prac i osiągnięć naukowców w Polsce.

Jako instytucja częściowo otrzymująca środki z budżetu państwa, niezależnie od innych źródeł, przestaje się różnić od powszechnie uznanych za szkodliwe organizacje NGO. Można zatem potraktować jako rewanż własnym prestiżem (w zamian za środki budżetowe?) powołanie przez tę instytucję Komitetu do spraw Zmian Klimatycznych. W ofercie proponowane są przez tę komórkę odpowiednie rozwiązania służące ograniczeniu i dostosowaniu się. Inicjatywa „Młodzieżowy strajk klimatyczny” była energicznym przejawem konkretnego naukowego grupy młodzieży w PAN. Prośba o koszty i skutek akcji pozostałaby zapewne bez echa.

Kolejnym przykładem na antypolskość polegającą na pomocy w „ratowaniu rynku pracy” i „podreperowaniu deficytu diety” przez sprowadzanie migrantów chlubi się szereg fundacji. Jedną z nich jest „Ocalenie”. Dają adresy, miejsca pracy, a jak trzeba – pomoc prawną i interes się kręci. Otwarcie piszą, że dla zapewnienia spokojnego losu rodzinie z Afganistanu, czy trzem Afgańczykom wytoczyli pozew przeciwko Polsce przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości, uzyskując 80 000 złotych odszkodowania na osobę za odmowę azylu w Polsce. Nie wnika nikt, co owi Afgańczycy robili wcześniej, że zdecydowali się uciec z kraju po ucieczce oddziałów okupacyjnych USA. Kto zapłaci im odszkodowanie za lojalność Ameryce – budżet naszego niby-państwa, a ten uzyskany jest z naszych kieszeni.

Dysponują logo w barwach ukraińskich, bronią „polskiej nauki”, albo „polskiego rynku pracy” – formalnie. Sprawdzając rzeczywistą strukturę i działalność widzimy jedynie fasadę.

Powinnością każdego jest dociekanie struktury, statutu, faktycznej działalności pasożytów z przerzutami, Przerzuty powstają, kiedy pasożyt ma swobodę działania i rozbudowuje swoje macki, wprawiając w coraz gorszy stan żywiciela. Kiedy padnie żywiciel, pasożyt przejmując swobodnie jego miejsce, zawiadując wszystkim, co po nim pozostało. Z postaci larwalnej widzimy dziś nimfę, która niebawem bez przeszkód przeistoczy się w postać dojrzałego kleszcza.

Dbając o świadomość, nie można przeoczyć pewnych stron autorskich twórców, do jakich zaliczają się strony NGO. Według danych GUS istnieje już w Polsce 103,4 tys. organizacji deklaratorycznych jako non-profit, a zatrudniają one 8.3 miliona członków. Dają ponad 153,4 tys. etatowych miejsc pracy. Destrukcyjność przeważa nad ich pomocowym, czy gospodarczo rozwojowym charakterem. To jest armia frontu wewnętrznego wspierana przez rząd i nieświadomych tubylców.

Autorstwo: Jola

Na podstawie: PAN.pl, Stat.gov.pl

Źródło: WolneMedia.net